Nr. 116. Dnia 27 kwietnia. Piątek. Dnia 15 (27) kwietnia 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Teofila Biskupa.
Sobota: Witalisa Męcz.
Niedziela: Piotra Męczennika.
Poniedz: Katarzyny Seneńsk.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44.
Zachód " " 7 " 13.
Długość dnia godzin 14 " 29.
Przybyło " " 6 " 50.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 57 w.
Zachód " " 5 " 45 r.
Wysokość wody na Wiśle s. 3 c. 4.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 0° R.

Wtorek: Filipa i Jakuba Ap.
Środa: Zygmunta Króla.
Czwartek: Aleksandra Pap.
Piątek: Florjana Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bogufała, jutro Żywisława.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy muzyków, ich rodzin i sierot, po nich pozostałych. (Lokal Towarzystwa muzycznego w salach redutowych—11 rano.)—Szesnaste ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów banku dyskontowego warszawskiego. (Gmach banku na Krak. Przedm.—2 po południu.)—Posiedzenie członków komitetu opieki nad wychowańcami zakładu sierot chłopców. (Gmach Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa obrazów Krywulta. (Salon w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 5-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie pożegnalne małoruskiej trupy: „Utopiona" i „Rizdwiana Nicz" (akt 2-gi), jutro „Dinorah" (występ gościnny panny Elly Russel); — Rozmaitości: dziś „Małżeństwo Apfel", jutro „Akrobata" i „Nowy dziennik"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Farinelli", jutro „Życie wspólne" i „Willa do sprzedania". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs 14 kop. 39—. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Królowa Wiktorja w Berlinie.

(Koresp. specjalna *Kurjera warszawskiego.*)

Berlin, 25-go kwietnia.

Wczoraj, d. 25-go kwietnia, o godz. 8 m. 45 zrana, przybyła na dworzec charlottenburski osobnym pociągiem dworskim, złożonym z 10-ciu wagonów, królowa angielska i cesarzowa indyjska.

Na przyjęcie tak wysokiego gościa przystrojono peron wspaniale egzotycznemi kwiatami i sień pokryto miękką pościelą kobierców, na ścianach porozwieszano draperje, emblematy i chorągwie herbowe. Przy głównem wejściu do dworca zawieszono dwie tarcze z napisem: *Honny soit qui mal y pense.*

Ponieważ królowa angielska uprosiła sobie u dworu niemieckiego, ażeby jej oszczędzono trudzących form urzędowego przyjęcia, więc też cała ceremonja na dworcu odbyła się cicho, bez eskorty honorowej i innych temu podobnych fanfar i oznak.

O godz. 8 min. 35 przybył pierwszy na peron następca tronu, ks. Wilhelm, w jeneralskim mundurze, błyszczącym od orderów, a za nim książę Henryk w uniformie marynarskim. Po chwili nadjechali: następczyni tronu, cesarzowa ze swemi trzema córkami, Wiktorją, Zofją i Małgorzatą, książę Meiningen z żoną i książę heski.

Punkt o godz. 8 min. 45 nadszedł, bez dawania sygnału, pociąg królowej Wiktorji.

W chwili, gdy pociąg wjechał na stację, spostrzeżono królowę stojącą przy oknie i przystawiono natychmiast małe z poręczami schodki, ażeby ułatwić sędziwej pani zstąpienie z wagonu. Ponieważ urzędnik, posiadający klucze od drzwi, nie zdążył w porę przybyć na miejsce, starali się panowie i służba przyboczna królowej otworzyć je, ale wszystkie usiłowania były daremne.

To oczekiwanie trwało około dwóch minut; nareszcie udało się otworzyć drzwi i do wagonu weszła cesarzowa z córkami, następca tronu i wszyscy inni członkowie cesarskiej rodziny, gdzie nastąpiło pełne łez i wzruszenia powitanie.

Gdy całe towarzystwo opuściło wagon i zmierzało przez peron do powozu, przystąpił tajny radca Knesebek, sekretarz cesarzowej Augusty i oddał królowej angielskiej papier z czarną obwódką, w którym wdowa po cesarzu Wilhelmie witała królowę. W przedsionku pożegnała się następczyni tronu z gościem i pojechała wprost do Berlina, podczas gdy inne dostojne osoby towarzyszyły królowej do samego zamku charlottenburskiego.

Publiczność, stojąca tłumnie na ulicach, witała z zapałem przejeżdżających powiewaniem chustek i kapeluszy, tudzież okrzykami.

Przed zamkiem tworzył szpaler szwadron kawalerji *Gardes du Corps* z dobytemi pałaszami.

U bramy zamkowej oczekiwał gości wielki marszałek dworu, książę z Radolina (Radoliński herbu Leszczyc) z całą świtą dworską, która towarzyszyła królowej do jej pokojów.

Pomimo że królowa odbyła daleką podróż z Florencji do Berlina z małemi tylko przystankami i była 36 godzin w drodze, nie poświęciła dużo czasu na odpoczynek i po kilku minutach już udała się w towarzystwie cesarzowej Wiktorji do cesarza.

Powitanie odbyło się w pokoju chorego, który leżał na łóżku nieco wzniesiony do góry; powitanie to było krótkie, smutne, a niezmiernie serdeczne.

Około południa odbył się *Luncheon en famille*, a o godz. 4-ej po południu pojechała królowa wraz z cesarzową Wiktorją do Berlina, ażeby złożyć wizytę ex-cesarzowej Auguście i księstwu sasko-meiningeńskim.

W dość wolnem tempie poruszał się czterokonny ekwipaż pod Lipami, poprzedzany przez dwóch jeźdźców. Królowa Wiktorja ubrana była w czarnej sukni; twarz miała odkrytą, tryskały z niej promienie czerstwego zdrowia, które przy siwych jak śnieg włosach, nadawały całej postaci ujmujący wyraz; królowa dziękowała na wszystkie strony witającym ją tłumom, podczas gdy cesarzowa siedziała spokojnie, w ciężkiej żałobie swej uosabiając smutek i boleść.

Wizyta u cesarzowej wdowy trwała 40 minut, tak, że o godz. 5 ej obie monarchinie opuściły pałac i udały się do księstwa meiningeńskich, w dawnym pałacu następcy tronu zamieszkałych, a następnie wróciły do Charlottenburga, gdzie na godz. 8-ą naznaczony był obiad dworski. Na obiedzie tym, oprócz najbliższych krewnych domu cesarskiego, obecnymi byli członkowie poselstwa angielskiego w Berlinie i lekarze cesarza, mieszkający w zamku: Mackenzie, Hovell i Wegner.

Dzisiaj, we środę, przyjmowała królowa w charlottenburskim zamku, o godz. 11½, wizytę angielskiego posła Malet'a, a o 12-ej ks. Bismarka, po obiedzie zaś udała się powtórnie do Berlina, ażeby złożyć wizytę angielskiemu posłowi, a później pomodlić się w tutejszym kościele anglikańskim, gdzie odprawiło się w jej obecności solenne nabożeństwo.

Królowa Wiktorja nie była w Berlinie od roku 1858-go, a chociaż w tym przeciągu czasu nawiedzała nieraz Niemcy, zawsze jednak starała się omijać to miasto, które jej bardzo niemiłe nasuwało wspomnienie. Kiedy była bowiem ostatnim razem w Berlinie, przeznaczono tak podrzędne miejsce przy stole jej małżonkowi, że królowa uczuła się tem boleśnie dotkniętą.

Dzisiaj, gdy nie żyje już ukochany jej małżonek, ks. Albert, nie miał potrzeby obawiać się nowej urazy ze strony nieubłaganych praw etykiety i dlatego postanowiła odwiedzić córkę, przystrojoną obecnie djademem cesarskim i powitać po raz ostatni tego, który umiał tę córkę prawdziwie uszczęśliwić.

Przyjazdowi królowej Wiktorji do Berlina starała się przeszkodzić prasa liberalno-zachowawcza, lecz pomimo swych niesympatycznych, a nawet groźnych odezw, nie była wstanie niczego dokazać.

Jak daleko posunęły się groźby tych dzienników dowodzi mały wyjątek z konserwatywnego organu *Koelnische Zeitung*, która pod datą 22-go kwietnia pisze co następuje:

„Jeżeli rzeczywiście uprzątnięto z zamku relikwie, przypominające królowę Luizę (babkę cesa-

1)

Liczne przygody krótkiej podróży.

NOWELA

przez

Adolfa Dygasińskiego.

Znana kiedyś była w Warszawie bogata, kupiecka rodzina Budaszewskich. W rodzinie tej przyszło raz na świat dziecię płci męzkiej, które już w pół roku po urodzeniu wszyscy nazywali „szczególnem dzieckiem". Nikt nie wiedział, na czem ta szczególność polega, ale jedni za drugimi mówili— „szczególne dziecko". Mały Klimcio Budaszewski był nawet podobny do mnóstwa dzieci, nienazywanych szczególnemi: nie był ani brzydki, ani piękny, ani mądry, ani głupi. Krzyczał tak samo jak inne dzieci, śmiał się także podobnie do nich, lubił wytargać za uszy kota, psuć zabawki, różne sprzęty i t. d. Całe jednak otoczenie malca nie przestało go nazywać „szczególnem dzieckiem". Był to przydomek nadzwyczaj niejasny; do tego czasu nie wiem, co chciano przez to wyrazić.

Od szóstego do dziesiątego roku życia poczęto Klimcia łowić do książki i w tym celu zastawiano na niego wabika z ciastek, pierników, cukierków, zabawek; owe rzeczy kosztowały rodzinę dużo pieniędzy. Ojciec i matka nazywali go teraz zawsze „roztargnionem dzieckiem". Co się tyczy nauczycieli, tych niewiele obchodziło, czy się malec uczy lub nie uczy. Nareszcie poszedł do szkoły, ale z czwartej klasy nie mógł się w żaden sposób wygramolić; rodzice postanowili przeto rozwijać go sposobem domowym, co przez parę lat trwało. Aż tu naraz i zupełnie niespodziewanie Klimcio zaczyna się wyrywać ze swojem zdaniem; prowadzi różne spory z matką, z ojcem, z krewnymi, a co najciekawsza, rozumowaniem swojem nieraz ich w kozi róg zapędza. Wszyscy zaczęli teraz na chłopaka spoglądać z pewnem uszanowaniem, domyślając się w nim niepospolitego talentu. Nie należący do rodziny, mawiali o nim: „Chłopak bardzo do rzeczy, ale zawsze jemu czegoś brakuje, taki jakiś narwany"...

Klimcio czytywał i książki i gazety, znał różnych współczesnych autorów, krytykował ich podczas obiadu, lub kolacji.

Trzeba było zdarzenia, że umarła starsza siostra pani Budaszewskiej, ciotka Klimcia i młodzieniec ten napisał nekrolog, który za pośrednictwem człowieka, mającego stosunki z literatami, wydrukowano w jednej z gazet. Podobno honor ortografji i stylu ocalił główny korektor gazety. Niemniej wszyscy krewni oraz znajomi po wielekroć odczytali ów nekrolog i powszechnie przyznali, iż był napisany „Ciepło, pięknie".

Państwo Budaszewscy osądzili teraz, że syn ich już się dostatecznie rozwinął i czas położyć nareszcie kres domowej edukacji; zwłaszcza że i korepetytor Klimcia ukończył właśnie piąty kurs medycyny i zabierał się do praktykowania jako lekarz. Ojciec miał nadzieję, że młodzieniec obznajmi się z kupieckim fachem i będzie komu zostawić poważną handlową firmę. Ale syn dosyć lekceważąco traktował zajęcia swego ojca. Wprawdzie wszedł do interesu, lecz niczego się nie nauczył, a drwiny jego zniechęcały tylko licznych współpracowników firmy „Budaszewski et Comp".

— I co tu z takim zrobić? Szelma chłopak zdolny, a nagiąć go nie można — zapytywał ojciec różnych ludzi, których zdanie cenił.

— Oddać go do szkoły handlowej, to jego tam wymustrują—mówili jedni.

— Wysłać do interesu za granicę — doradzali drudzy—Szkoła nie zrobi kupca.

Nareszcie znalazł się jeden taki przyjaciel, który Budaszewskiemu nie odpowiedział na pytanie, ale go spytał:

— A czyś się też pan radził swego syna, czem on chce zostać? Bo to jest bardzo ważne, jeżeli ma mieć zamiłowanie do fachu.

Panu Budaszewskiemu trafiło to do przekonania, a przeto wezwał syna na poufną rozmowę i tak pytał:

— **Mój kochany, musimy pomówić ze sobą**

rza), ażeby, jak się z początku mówiło, uczynić miejsce dla drobnego, niemieckiego książątka, syna polskiej hrabiny, albo też, jak obecnie się twierdzi, dla obcej królowej, to przeniewierzylibyśmy się w najohydniejszy sposób uczuciom, jakie żywimy w sercach dla cesarza Wilhelma, gdybyśmy nie mieli wypowiedzieć otwarcie, że nas to boleśnie dotyka. Prusacy żyją swą historją, niepozwolimy jej znieważyć."

Tymczasem królowa angielska wcale nie przemieszkuje w pokojach królowej Luizy, a odświeżenie ich dokonane zostało już przed półtora rokiem.

Takich nawoływań napotyka się teraz dużo w niemieckich gazetach; mnożą się one z każdym dniem, tak, że zagrożoną się czuje dzisiaj w Niemczech władza monarsza w swych podstawach moralnych i dlatego dwór będzie zmuszonym w sprawie tej energicznie wystąpić. *O.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Minister finansów w początku r. b. zakomunikował zarządzającym izbami skarbowemi instrukcję co do pobierania podatków; nowe instrukcje były również przesłane inspektorom podatkowym i komisjom, skutkiem czego, jak donoszą dzienniki petersburskie, liczba niedopłat jest znacznie mniejszą, niż zwykle.

= *Now. wr.* donosi, iż komisja, zajmująca się opracowaniem ustawy kasy emerytalnej dla urzędników cywilnych, ukończyła już swe prace. Druga część ustawy zawiera przepisy o emeryturze i jednorazowych zapomogach dla rodzin po urzędnikach. Według projektu, kapitał emerytalny, utworzony ze składek urzędnika, będzie wydawany wdowie i dzieciom, a w razie ich braku — prawym spadkobiercom. Emerytura dla wdowy obliczaną będzie z 75%, a dla wdowy z dziećmi z całego kapitału emerytalnego uczestnika.

= Według sporządzonych wykazów, ze sprzedaży w r. b. 11,955 sztuk patentów handlowych na korzyść kasy państwa wpłynęło 438,080 rs. oraz z dodatkowego podatku 38.648 rs. Kasa miejska na swoją korzyść osiągnęła dochodu z powyższego źródła 85,039 rs.

= Zarząd inżenierji wojskowej ogłosił konkurs na przebudowanie koszar aleksandrowskich, mieszczących pułk keksholmski grenadjerów, za cenę rs. 15,225 kop. 46, oraz inne budowle w okręgu warszawskim, na ogólną sumę rs. 43,527 kop. 57.

= Na stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej przystąpiono obecnie do ustawiania mostu na łasze wiślanej, oraz parkanów, zniesionych przez ostatnie wylewy Wisły.

= Jeszcze w r. 1886-ym sporządzony był kosztorys na restaurację zabudowań kościelnych i samego kościoła Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, na sumę rs. 2,519. Przystąpić jednak do robót nie było można z powodu braku funduszów, kościół ten bowiem nie ma żadnych funduszów stałych, ani zapisów, gdyż dopiero w r. 1864-ym z klasztornego został parafjalnym. Obecnie zaledwie zarząd miejski znalazł możność udzielenia potrzebnego funduszu na restaurację tej świątyni, który to fundusz uzyskany został z oszczędności na etacie utrzymania cmentarzy katolickich i innych kościołów. Uczynionem też zostało przedstawienie do władzy wyższej o upoważnienie wniesienia do budżetu miasta sumy rs. 2,500 tytułem zapomogi dla wspomnianego kościoła. Roboty mają być wykonane sposobem administracyjnym, pod nadzorem członków dozoru kościelnego i służby technicznej miejskiej.

= Zarząd miejski wyznaczył na r. b. zapomogi następującym zakładom naukowym: szkołom chrześcjańskim początkowym rs. 39,280; szkołom niedzielno-rzemieślniczym rs. 19,470; szkołom żydowskim rs. 12,070; instytutowi głuchoniemych i ociemniałych rs. 4,850; szkołom dwuklasowym miejskim rs. 645; szkole realnej rs. 10,000; progimnazjum żeńskiemu na Nowem-Mieście rs. 900 i gimnazjum na Pradze rs. 16,830. Razem na zapomogi szkolne kasa miejska w r. b. wypłaci rs. 104,045.

= Właściciele posesyj, przy których kanalizacja jest już zupełnie ukończoną i woda czysta i zdrowa dochodzi na najwyższe piętra, jako to na ulicach: aleja Jerozolimska, Nowy-Świat i Krak.-Przedmieście, nie przyłączają się do sieci nowych kanałów, i po dawnemu cuchnące ścieki wypuszczają rynsztokami na ulicę, nieczystości zaś kloaczne wywożą w zwykły, a tak wiele do życzenia pozostawiający sposób. Z całej Warszawy dotąd zaledwie dziesięciu właścicieli przyłączyło swe posesje do nowych kanałów. Prawda, że do znaglenia upartych właścicieli do korzystania z dobrodziejstwa kanałów nie ma prawnej zasady, ale są i inne środki, które równoznacznie mogą działać w tym kierunku. W tym też duchu, jak się dowiadujemy, ma być rozwinięta działalność organów miejskich i policyjnych. A więc ze względów sanitarnych ma być wzbronione wypuszczanie brudnych ścieków na ulicę, szczególna zaś czujność ma być zastosowana do dołów kloacznych, które winny być często oczyszczane *do dna*. Środki te zdaje się same przez się zmuszą właścicieli posesyj do przyłączania się do kanałów, tembardziej, że za niedopełnianie warunków powyższych pociągani będą do kar i odpowiedzialności sądowej.

= Z powodu rozpoczęcia robót kanalizacyjnych ulicę Mazowiecką od wczoraj zamknięto dla ruchu kołowego.

= Złożony w warszawskiej radzie dobroczynności publicznej przez jednego z tutejszych filantropów projekt kasy pożyczkowej dla mieszkańców Opola (w pow. nowoaleksandryjskim), kapitał zakładowy której tworzyć się ma z rat rocznych po rs. 800, wypłacanych przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności, po wprowadzeniu pewnych zmian w tych dniach z przychylnym wnioskiem miejscowej władzy przesłany został do decyzji ministerjum spraw wewnętrznych.

= Jeden ze składników miejscowych, dowiedziawszy się, iż maszyny na Koszykach przy używaniu oleju Malaga i łoju prawidłowo nie funkcjonują, podał ofertę na dostawę oleju walwolinowego, który, według zdania ofiarującego, posiada daleko lepsze własności od znanych i używanych tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, jako wolny od wszelkich kwasów, a który wystawiony na działanie powietrza, nie ulega zmianom. Zawartość tłuszczu w oleju walwolinowym ma być tak znaczna, że stosunek jego do łoju czystego jest jak 5:4. Ważną ma być także zaleta, że olej ten na cylindry oraz tłoki nie działa (nie wżera się), a po użyciu nie pozostawia po sobie żadnego śladu.

= Dowiadujemy się, iż p. prezydent miasta, oceniając gorliwą i pożyteczną pracę przy kanalizacji tak wcześnie zmarłego inżeniera, Stanisława Arndta, który niewątpliwie zrujnował zdrowie przy wyczerpujących robotach około budowy kolektora bielańskiego, zwłaszcza przy budowaniu tunelu, zwrócił się z przedstawieniem do władzy wyższej o udzielenie pozostałej wdowie pieniężnego wsparcia.

= **Z teatru i muzyki.**

* (*J. R.*) Rzecz tak prosta na pozór, jak rozmowa salonowa, iluż wymaga warunków, bez których traci swój charakter pierwotny!..

Potrzeba tu finezji i umiejętności uwydatniania szczegółów, potrzeba werwy i daru mówienia o rzeczach nieraz błahych; potrzeba wreszcie drobiazgową tę jubilerszczyznę pojedynczych momentów konwersacji ożywić masą punktów, pauz i podkreśleń, aby stanowiła całość harmonijną i estetyczną.

Ztąd rodzaj konwersacyjny należy do najtrudniejszych, kto wie, czy nie wyłącznie uprawianych na deskach Komedji francuskiej, jeżeli, rozumie się, chcemy mówić o doskonałym tego *genre'u* gatunku.

Przytem artysta, rodzaj ów uprawiający, musi więcej niż deklamować, musi—mówić.

Bez szarży komicznej ani koturnowego patosu wywołać efekt—oto zadanie i cel tych *causeries* subtelnych, jakich próbkę mieli wczorajsi goście pani Thénard w resursie obywatelskiej.

Nic prostszego nad pierwszą pogadankę o poetach francuskich: Franciszku Coppém, Sully Prudhomme i Daudecie, pogadankę, przeplataną wyjątkami z ich utworów.

Nic nad nią prostszego i wdzięczniejszego.

Była to poprostu rozmowa z ładną, wesołą i dowcipną kobietą, która ma tę wielką dla salonu zaletę, iż jest... wielomówną, wskutek czego rola widza ogranicza się na słuchaniu biernem.

A pani Thénard ma w sobie dużo warunków na przyjemną towarzyszkę rozmowy, która do niczego nie obowiązuje, nie doprowadzi do rozwiązania, choćby teoretycznego, zagadnień życiowych, ale zajmie godzinę, dwie, a może i wieczór cały.

Po za rozmową z widzem, pani Thénard wykwintnie wypowiada monologi komiczne, sprytnie namawia męża do starania się o wstążeczkę legji honorowej, wreszcie śmieje się perlistą kaskadą tonów wesołych, które udzielają się audytorjum nader łatwo.

Jest to artystka rutynowana, wytworna i pewna siebie, co jest również warunkiem niezbędnym do uprawiania rodzaju, jakiego jest przedstawicielką.

Głos wyrobiony i doskonale zakonserwowany, życie i inteligencja przekonywają, iż pani Thénard ma swoją przeszłość na deskach scenicznych, a przyszłość na estradowych.

Towarzysz artystki francuskiej, p. Demey, jest tylko kropką nad *i* w tym duecie, dodajmy, kropką bardzo przyzwoitą.

Końcowe „La souris" odegrane było, dzięki współdziałaniu p. Demey, z prawdziwą *vis comica*.

* Z mocy kontraktu, zawartego w d. 24-ym grudnia r. z. przed rejentem Masłowskim, fabryka fortepianów p. Kerntopfa została wyłącznym dostawcą fortepianów dla Instytutu muzycznego.

---

szczerze! Powiedz mi wyraźnie, co ty zamierzasz robić na świecie?

Klimcio był w tej epoce życia i w tem stadjum umysłowego rozwoju, które nigdy od człowieka nie wymagają głębszego namysłu. Przetarł tylko ręką nieco czoło i z fizjognomją genjusza, dyktującego prawa światu, począł wymownie przedstawiać ojcu, co to jest postęp, jakie to są wyższe i niższe zadania człowieka. Twierdził on dosyć wyraźnie, iż na barkach swoich dźwiga posłannictwo wytknięcia nowych dróg społeczeństwu i kilkakrotnie z naciskiem powtarzał, że taką mianowicie pracę, pracę przyszłości zamierza przedsięwziąć.

Starego Budaszewskiego znali wszyscy jako rozsądnego i praktycznego człowieka; ale kupiec ów obawiał się zawsze jednej rzeczy: rozmowy z ludźmi, mającymi cięty język; słuchał on więc tylko syna, który się wyemancypował z pod władzy ojcowskiej w drodze frazesów, a sam mało co mówił.

— Według starego porządku rzeczy — prawił młodzieniec — mieszczanie warszawcy jechali zagranicę, ażeby stamtąd przywozić do kraju cudzoziemskie towary i obyczaje; wymierające dziś pokolenie nazywało to postępem... Ale my, ludzie nowi, chcemy własny kraj poznać, wydobyć z niego bogactwa, podnosić miejscowy dobrobyt. Praca nad podniesieniem i uszlachetnieniem ludu jest to najwyższe zadanie, które mam spełnić ja i ludzie do mnie podobni.

— To wszystko bardzo piękne —wtrącił z nieśmiałością ojciec — ale gdzież wy macie siły i możność zrobienia takich rzeczy? Tak samo mówił p. S., student, który ci przez parę lat dawał lekcje, a jednak dziś, kiedy został lekarzem, mówi on już co innego.

Na to syn z nadzwyczajnym ogniem przedstawił, jako w kraju panuje wszędzie ogólne znikczemnienie i zgnilizna, a do tego wszystkiego doprowadzili ludzie zacofani, wstecznicy bezmyślni. Stary milczał, może czuł nieco winy w sobie samym, a może być rad, że syn wznosi się ponad poziomy i nosi w duszy plan reformy społecznej.

— Jako turysta, pragnę objechać kraj—mowił Klimcio —poznam byt ludu, do którego muszę się zbliżyć, zbadam tętno serca, bijącego pod siermięgą, ideje, które żyją pod chłopską czaszką... A potem... założę prawdopodobnie dziennik i rozpocznę epokę w rozwoju społeczeństwa, ktore, właściwie mówiąc, już zmarło, a wskrzesić je potrzeba...

Energiczny, zapalony młodzieniec świeżością sił swoich opanował i szturmem wziął umysły wszystkich członków rodziny Budaszewskich. Skoro raz uwierzono w jego osobisty talent, nikt mu się już otwarcie nie śmiał sprzeciwiać, tembardziej, że w tej rodzinie nikt należycie nie pojmował, o co chodzi. I on sam także nie wiedział, lecz miał w sobie siłę kuli, która z lufy karabinu w świat wypadła.

— Niech sobie tymczasem będzie i turystą, a potem dziennikarzem — mówił kupiec do żony — byleby koniecznie Czemś został.

Stanowcze te rozmowy miały miejsce jakoś w połowie sierpnia, a w całej rodzinie Budaszewskich nieustannie rozprawiano o przyszłym zawodzie, do jakiego miał się rzucić jedyny spadkobierca bogatej firmy.

— Ha, wydawanie gazety jest też dobrym interesem — mówili niektórzy ludzie starsi — na tem można się dorobić znacznego majątku, chociaż dzisiaj ciężkie czasy! Żeby tylko utrafił w gust publiczności..

Jeżeli Klimcio słyszał takie rozmowy, wtedy uśmiechał się tylko z litośną pobłażliwością; był bowiem pewny i pełny sam w sobie. Ponieważ weszło w modę wyjeżdżać na lato do Ojcowa, dzienniki więc miejscowe prawie że pochwalały każdego, kto tam wyjeżdżał. Młody Budaszewski rozgłaszał szerokie swoje zamiary do tego stopnia, że któraś gazeta pomieściła krótką wzmiankę tej osnowy: „Dowiadujemy się z pewnych źródeł, że młody i zdolny turysta, p. K. B., zamierza odbyć podróż do Ojcowa". Ojciec, wyczytawszy tę wiadomość, szczęśliwy był, iż świat zwraca uwagę na jego syna i numer gazety z ową wzmianką pokazywał tryumfalnie krewnym oraz znajomym. Nie wypadało już teraz Klimciowi robić nic innego, jak tylko przygotować się do podróży i w świat wyruszyć.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

* Panna Russel przyjeżdża do Warszawy dziś wieczór.

= Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przybyły obrazy: A. Zarębskiego „Strojnisia", E. Perlego „W oborze", L. Horowitza „Portret damy", A. Maleckiego „Jesień" i J. Fałata „Przed polowaniem" oraz „Chłopiec gwiżdżący" (akwarele).

* Bawi w Warszawie akwarelista francuski, p. Ribot, odbywający wycieczkę po Europie w celach artystycznych.

= Zabawy dla dzieci.

O ile pogoda nie stanie na przeszkodzie, zarząd ogrodu zoologicznego rozpocznie szereg zabaw dla dzieci w dniu 15-ym maja.

Kierownictwo „rozrywek" obejmą doświadczone w pedagogice panie, oraz nauczyciel gimnastyki, p. Majewski.

= Posiedzenie.

W dniu jutrzejszym zbierają się na posiedzenie członkowie sekcji 3-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, dziś w łonie tej instytucji stanowczo najruchliwszej.

Porządek dzienny obejmuje: sprawy bieżące i drobne wiadomości, obchodzące chemików, tudzież referat J. J. Boguskiego o nowym sposobie oznaczenia rozcieńczalności cieczy.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

= Muzeum przyrodnicze.

Zawiązujące się w ogrodzie Frascati Muzeum przyrodnicze otrzymało świeżo z Manilli okazały zbiór ptaków.

Kolekcja ta została skompletowaną przez jednego z tutejszych mieszkańców, pozostającego w charakterze kapitana marynarki na oceanie Indyjskim.

= Album kościołów.

Nakładem znanego paryskiego nakładcy Goupila w końcu czerwca r. b. ukaże się „Album najpiękniejszych kościołów", które wychodzić będzie zeszytami.

Donosząc o tem jednemu z tutejszych fotografów, Goupil zażądał nadesłania podobizn kilku wybitniejszych pod względem architektonicznym kościołów w Warszawie.

Fotograf wysyła zdjęcia z kościołów: św. Jana, św. Krzyża i kilku innych.

= Ołtarzyk polowy.

Oddany przez właściciela jednemu z tutejszych specjalistów do odrestaurowania ołtarzyk polowy Jana Sobieskiego niebawem będzie zupełnie odnowiony.

Właściciel pracowni, za pozwoleniem hr. P., zamierza cenną tę pamiątkę wystawić na widok publiczny, z uwagi, iż na wystawie starożytności w hotelu Europejskim ołtarzyk znajdował się w stanie uszkodzenia i najpiękniejsze szczegóły zabytku były dla oka widzów ukryte.

= Szczęśliwy pomysł.

Jeden z większych zakładów reparacyjnych dzieł sztuki, egzystujący w Warszawie od r. 1862-go, pragnąc rozszerzyć działalność swoją na prowincję, zamierza urządzić specjalne ajentury w Lublinie, Radomiu i Kielcach.

Wysłani tamże ajenci przyjmować będą wszelkie obstalunki wchodzące w zakres prac wymienionej firmy i odsyłać przedmioty do Warszawy bez pobierania od interesantów kosztów przesyłki.

Pomysł to szczęśliwy, dotychczas bowiem przesyłka kosztownych dzieł sztuki, łatwo ulegających uszkodzeniu, była zbyt uciążliwą, zwłaszcza dla amatorów, szanujących swe pamiątki.

= Wzorowa pralnia.

Niezadługo w mieście naszem otworzony zostanie wielki zakład prania bielizny, z którego, przy zastosowaniu wszelkich warunków hygienicznych, wykluczone będą środki, niszczące bieliznę.

Nowy ten zakład, urządzony na wzór znanych pralni paryskich, posiadać będzie kilka filij w różnych punktach miasta, oraz specjalnych posłańców do roznoszenia powierzonej pralni bielizny.

= Dawny cmentarz.

Przy przeprowadzeniu kanału na Krakowskiem-Przedmieściu, w domu po-misjonarskim, natrafiono na ślady dawnego cmentarza, egzystującego kiedyś przy kościele świętokrzyskim.

Znalezione tu kości przewiezione zostaną na cmentarz powązkowski.

= Uczciwy ślusarczyk.

Przed pięciu laty do pana R. tutejszego finansisty zgłosił się 18 letni chłopiec, z listem protekcyjnym od pewnej damy.

Chłopiec ten, Wawrzyniec Balicki, jako ślusarz, czuł niepokonaną chęć wędrówki za granicę, lecz nie starczyło mu środków.

Prosił on pana R. o pożyczkę 200 rs., twierdząc z całą wiarą, iż dług zwróci.

Finansista lubo nie miał żadnej ewikcji, żądaną sumę Balickiemu wypłacił.

Od tej pory zapomniał nawet o udzielonej zapomodze, gdy w tych dniach odbiera list a w nim 200 rs.

Dawny ślusarczyk, obecnie zajmujący korzystną posadę w warsztatach kolejowych we Francji, pożyczkę w całości zwrócił.

Szkoda, iż Balicki w liście swym, pisanym *nb.* wcale dobrą polszczyzną, bliższych szczegółów o sobie nie dał.

W każdym razie skwapliwość w spłaceniu długu, dobrze wróżą o charakterze a zarazem i o dalszej przyszłości młodzieńca.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym w Saskim ogrodzie, pani Michalina Szkorota usiadła na ławce, celem chwilowego odpoczynku.

Wkrótce zbliżył się jakiś młody człowiek przyzwoicie ubrany i zapytał znienacka:

— Co pani ma w tej paczce, a może to kto inny zostawił?

Istotnie pani S. położyła na ławce kupioną przed chwilą materję wartości około rs. 30.

Zanim zdumiona szczególną interpelacją kobieta zdołała odpowiedzieć, bezczelny złodziej porwał paczkę i szybko odszedł.

Łotr pomimo natychmiastowej pogoni z łupem umknął bezkarnie.

= Ze swawoli.

W dniu wczorajszym Szymon Baczyński, syn ogrodnika z za rogatek jerozolimskich, wdrapał się na stos desek, które się raptownie osunęły.

Baczyński, spadłszy ze znacznej wysokości, złamał nogę, a nadto deski przygniotły mu boleśnie klatkę piersiową.

= Rażeni piorunem.

Podczas onegdajszej burzy piorun uderzył w drzewo na szosie za rogatkami grochowskiemi.

Przechodzący podówczas tamtędy Andrzej Walczyński i Kajetan Wiśniewski, zostali kontuzjonowani.

Pierwszy z nich utracił słuch, którego do wczorajszego dnia po południu jeszcze nie odzyskał.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym Feliks Wordzyński, oficjalista kolejowy, przyszedłszy do domu w stanie najlepszego zdrowia, podczas obiadu upadł rażony apopleksją.

Wezwany lekarz nie mógł już nic poradzić i Wordzyński życie zakończył.

+ Ministerjum dóbr państwa pozwoliło na urządzenie w Kijowie wystawy rolniczej, która odbędzie się w m. wrześniu r. b.

+ Z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, od nowego roku szkolnego w łódzkiej 4-klasowej szkole miejskiej opłata pobieraną będzie po rs. 4 rocznie od każdego ucznia.

+ Dr. Bolesław Kozłowski, sekretarz kijowskiego Towarzystwa lekarskiego, złożył sprawozdanie „O studniach pochłaniających ścieki". Referat dra Kozłowskiego przesłano radzie miejskiej do stosownego użytku.

+ Teatr na prowincji.

Z Radomia donoszą nam:

„W d. 21-ym b. m. towarzystwo Sarnowskiego na benefis Michaliny Blechowskiej, odegrało jednoaktówki: z francuskiego „Nr. 36 i 37", „O Józię" M. Bałuckiego i „Dla posagu" Leokadji Jordan-Wierusz, radomianki.

Komedja miejscowej autorki podobała się ogólnie."

+ Przedstawienie amatorskie.

W dniu 7-ym b. m., na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum kaliskiego, odbyło się w Kaliszu przedstawienie amatorskie.

Z przedstawienia powyższego otrzymano dochodu 281 rs. 90 kop.

+ Wystawa i zjazd.

Z Kalisza korespondent nasz pisze pod dniem 24-ym b. m.:

„Dzisiaj o godzinie 4-ej po południu otwartą została w mieście naszem wystawa inwentarza, urządzona staraniem pp. Z. Łaszczyńskiego, T. Radońskiego i Weigta.

Najliczniej reprezentowany jest dział bydła rogatego, gdzie ogółem dostawiono 54 sztuki, z tych 44 holenderskie, 5 oldenburskich, 4 tyrolskie i 1 szwyc.

Na wyszczególnienie zasługują okazy z dominjum Dembe, Miłaczew, Morawin i Nosków holenderskie, oraz z dominjum Biskupice tyrolskie.

Tryków i macior dostarczono ogółem około 40-tu sztuk; Sulisławice wystawiły merino-prècos (nagrodzone w Charkowie w r. z. złotym medalem); owczarnie Zbiersk, Stobno i Kamień dostarczyły negretti, Gosławice rambouillet-negretti.

Najsłabiej stosunkowo reprezentowane są konie, w liczbie 35 sztuk, spodziewają się jednakże, że niektóre dominja dostarczą jeszcze kilka okazów.

Na wyszczególnienie zasługują: ogier perszeron siedmiolatek ze Zborowa, oraz konie z Dembego i Morawina.

Machiny i narzędzia rolnicze wystawiły: fabryka Krzyżanowskiego z Sieradza i miejscowa fabryka Fekera.

Pomimo znacznego zjazdu okolicznego ziemiaństwa, kupujących na wystawie zupełnie nie zauważyliśmy."

+ Nieudany projekt.

New York Herald donosi, że spółka zbytu produktów amerykańskich zamierzała wybudować magazyn i składy w Libawie.

Przybyły ajent na miejsce przekonał się, że zalanie Rosji zbożem importowanem nie ma żadnej szansy powodzenia.

Sprawozdawca utrzymuje, że współka amerykańska miała na względzie zbyt wschodni, lecz i w tym kierunku nie ma przyszłości.

+ Zbrodnia.

Ubiegłej niedzieli w Uniejowie, miasteczku położonem nad Wartą, zamordowano miejscowego pokątnego doradcę, Leopolda Brysza.

Zamordowany nie cieszył się sympatją w okolicy: cały szereg matactw i podstępów uczyniły go nienawistnym dla włościan miejscowych.

W niedzielę przechadzał się Brysz ze starszym strażnikiem Lange po rynku uniejowskim, gdy przed jednym z szynków usłyszano hałas.

Okazało się, że stróże miejscy chcieli zatrzymać trzech nietrzeźwych włościan z okolicy, których na skutek prośby Brysza puszczono wolno.

Po chwili strażnik Lange zauważył, że jeden z uwolnionych na prośbę Brysza włościan szedł z nim w stronę domu, w którym ten ostatni mieszkał.

Wkrótce usłyszano krzyk i znaleziono Brysza w sieni własnego domu przebitego w okolicy serca nożem.

Zauważono również mordercę w chwili, gdy przez ogrody ratował się ucieczką.

Brysz skonał niebawem, a zbrodniarza oddano w ręce sprawiedliwości.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, o godz. 6-ej wieczorem, w sali magistratu, odbędzie się sesja majstrów warszawskiego zgromadzenia piekarzy.

— Jutro w uniwersytecie tutejszym wykłady z powodu świąt wielkanocnych st. st. zostaną zawieszone na przeciąg dwóch tygodni, poczem niezwłocznie rozpoczną się egzamina.

— D. 30-go b. m. rozpocznie się w magazynie głównej składowej komory warszawskiej przy ulicy Chmielnej licytacja na rozmaite skonfiskowane towary, oszacowane w ogóle na sumę 3,600 rs.

— D. 30-go b. m., o godz. 4-ej po południu, odbędzie się w Paryżu ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa bezimiennego zakładów kopalnianych w Czeladzi.

— Warszawskie zgromadzenie stolarzy odbędzie sesję cechową w d. 30-ym b. m., o godz. 5½ po południu, w lokalu kancelarji urzędu tegoż zgromadzenia przy ulicy Foksal pod № 34-ym.

Z SĄDÓW.

Sprawa o miljony.

(Dalszy ciąg.)

I) Prawo nie mówi nigdzie o tem, aby dla obrony swych praw należało uciekać się do akcji wzajemnej. Akcja główna skierowaną jest przeciwko jednemu z akcesorjów, atrybutów własności, prawo własności bowiem rozciąga się na wszystkie przynależytości rzeczy. Pozwani więc, broniąc się tem, że oni są właścicielami majątku i wszystkich jego przynależytości, nie mieli obowiązku wytaczania akcji wzajemnej, i sąd obowiązany był rozpatrzeć przedstawione przez nich dowody. Niewiadomo nawet, o co pozwani mieli wytaczać akcję wzajemną. Decyzja z przed 24 lat o przepisaniu prawa własności na imię Kramsty ma już tylko znaczenie historyczne. Po śmierci Gustawa v. Kramsty w 1869 r., jeszcze przy życiu Jacka Siemieńskiego, ogłoszone zostało postępowanie spadkowe, ponieważ jednak nikt nie kwestjonował praw Gustawa v. Kramsty i jego sukcesorów, tytuł własności przepisany został na tych ostatnich. Następnie na zasadzie aktu sprzedaży dobra przeszły na obecnego ich właściciela, a mianowicie „Gwarectwo". Jakim więc sposobem hypoteka może być obecnie zamienioną na hypotekę sądową?

Podług art. 544 kod. cyw. prawo własności zawiera w sobie prawo swobodnego rozporządzania przedmiotem. Z art. 5 ust. hyp. prawo to nabywa się względem osób trzecich przez przepisanie w hypotece prawa własności, która to formalność wymaganą jest jedynie w stosunku do osób trzecich. (Decyzja senatu X.7—20 (2) 1885 r. Jabłoński. Prokuratorja).

Albo więc przedmiotem akcji głównej jest prawo własności, i w takim razie pozwani, nie wytaczając akcji wzajemnej, mogą się bronić przysługującem im prawem własności, albo też przedmiotem sprawy jest zwykła formalność, która już dawno straciła wartość i wcale nie dotyczy Siemieńskiego i wtedy należało akcję główną, jako pozbawioną przedmiotu, pozostawić bez rozpoznania.

II) Spór o przepisanie w hypotece prawa własności bez sporu o samo prawo własności jest niemożliwy w drodze akcji głównej, nie stanowi bowiem samodzielnego prawa cywilnego, gdyż podług art. 1 ust. p. c. tylko prawa cywilne mogą być przedmiotem akcji głównej. Art. 21 ust. hyp. orzeka, że zatwierdzenie aktu przez wydział hypoteczny nie nadaje mu większej mocy między stronami.

W myśl powyższego, Siemieński nawet wobec przepisania tytułu własności na imię Kramstów, uskutecznionego z własnej jego inicjatywy, mógłby kwestjonować ich prawa na własność majątku z innych jakichkolwiek zasad. Czynność

atoli, która na zasadzie samego prawa nie ma żadnego znaczenia dla Siemieńskiego, nie może stanowić dla niego przedmiotu akcji głównej.

III) W procesie cywilnym, podług art. 1 i 366 ust. post. cyw., każdy broni swych praw osobistych, a gdy te ostatnie nie są zakłócone, o akcji głównej, wbrew motywom wyroku sądu okr. piotrkowskiego, nie może być mowy. (Wyrok Sen. w sprawie Łubiańskiego 27 czerwca 1880 r. nr. 77, Borowikowski, ust. post. cyw. art. 1, 14, 17 i 20.)

IV) Pogwałcenie art. 20, 21 i 59 ust. hyp. spowodowało rażące sprzeczności w wyroku sądu, nadto widzimy tam ze strony sądu przekroczenie przysługującej mu władzy.

Decyzja wydziału hypotecznego może być uchyloną albo na zasadzie art. 29, 21 i 59 ust. hyp. w drodze hypotecznej przez wyższą instancję, albo w drodze procesu cywilnego (akcji głównej). W tym ostatnim razie można pozbawić decyzję hypoteczną skutków, dowodząc nieważności aktu na podstawie prawa cywilnego. Sąd jednakże nie ma prawa rozpoznawania po raz drugi tych samych kwestyj, które zostały już raz zdecydowane przez wydział hypoteczny, a tem mniej, jeżeli decyzja tego ostatniego została przez strony zaakceptowaną.

Chcąc ominąć przeszkodę do rozpoznania sprawy niniejszej, jaką jest decyzja wydziału hypotecznego, sąd wypowiada zdanie, że rozpoznaje sprawę w drodze akcji głównej. Jednocześnie, kiedy pozwani bronią się istotą stosunku, sąd daje im odpowiedź, że ogranicza się tylko oceną aktu pod względem hypotecznym.

V) Dwustronną jest nie tylko akcja główna, gdyż i w drodze apelacji hypotecznej sprawa bywa sądzoną wobec stron obu.

Plenipotencja, dana przez Siemieńskiego patronowi Kalince na przepisanie tytułu własności na imię Kramsty, jest urzędową pod względem cywilnym, wbrew motywom wyroku, zarówno na zasadzie obowiązującego wówczas art. 1322 kod. cyw., jak obowiązującego obecnie art. 458 ust. post. cyw.

VI) Zgodnie z art. 25 ust. hyp. strony postawiły ważność zawartej pomiędzy niemi umowy w zależności od zatwierdzenia przez wydział hypoteczny. Dzięki temu obecnie nie może już być wcale mowy o formalności lub nieformalności przepisania tytułu własności w księdze wieczystej.

(D. c. n.)

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Usuwanie t. zw. kurczu pisarskiego (Mogigraphia).

Kurcz pisarski występuje bądź w postaci drgawek klonicznych, bądź tonicznych i to jednocześnie w zginaczach trzech pierwszych palców ręki lub też tylko wielkiego palca i wskaziciela. Wskutek tego dotknięci kurczem pisarskim nie mogą pisać zupełnie, co nieraz pozbawia ich jedynego zarobkowania. Przyczyna tego cierpienia leży w niewygodnem ułożeniu ręki, używaniu zbyt twardych piór stalowych, ucisku rękawów ubrania i t. p. Zatem dla usunięcia cierpienia przedewszystkiem należy usunąć przyczynę tego cierpienia. Następnie starać się winniśmy o jaknajrzadsze pisanie i to nieinaczej, jak piórem gęsiem, miękkiem i dobrze zatemperowanem. Przy uczuciu choć nieznacznego tylko zmęczenia ręki, pisania należy natychmiast zaprzestać. Jednocześnie kilka do kilkunastu razy dziennie obmywać rękę, szczególniej zaś palce, dotknięte kurczem, roztworem spirytusowym (do połowy z wodą), starając się wcierać ten środek niezbyt silnie w skórę przeważnie powierzchni dłoniowej w kierunku z góry na dół. Tym sposobem działamy podwójnie, wzmacniając spirytusem skórę i masując dotknięte mięśnie i ścięgna. Dodać jednak należy, że w bardzo już rozwiniętym stopniu choroby ani te, ani żadne inne środki nie pomagają.

— *Sprostowanie.* — W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia komitetu pomocy dla powodzian, mylnie wydrukowano nazwisko p. naczelnika powiatu warszawskiego K. K. Brünkena.

Nekrologja.

† Ś. p. Faustyn **Chmieliński,** b. intendent wydziału dóbr i lasów rządowych b. kom. rządowej przychodów i skarbu, opatrzony św. sakramentami, po ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 26-go kwietnia 1888 r., przeżywszy lat 80. Pogrążona w głębokim smutku żona z synem i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo do górnego kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej dnia 28-go kwietnia, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godz. **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1296

† W sobotę, to jest dnia 28-go kwietnia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Marjanny z Kuhlrychów **Rosińskiej,** odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **9-ej** zrana, na które pozostałe córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1287—

† W dnia 27-ym kwietnia, to jest w piątek, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Anny **Fidler,** w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **9-ej** zrana, na które zaprasza się przyjaciół i znajomych zmarłej. —1297

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 26-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Jest nadzieja, że Galicja wzamian za przyjęcie nowego ciężaru w postaci podatku wódczanego otrzyma ze skarbu państwa 25 miljonów tytułem wynagrodzenia dla właścicieli propinacyj.

Berlin 26-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Cesarz opuścił dzisiaj w południe łóżko i przyjmował raporty. Gorączka wynosiła zrana 38°. Wypływ ropy słabszy. Apetyt wciąż wzrasta.

Berlin 26-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Królowa angielska odbyła dziś po południu w towarzystwie cesarzowej na placu ćwiczeń przegląd ustawionego w paradzie pułku *Garde du Corps*, tudzież czwartego pułku gwardji. (*Aj. półn.*)

Paryż 26-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzienniki zajmują się próbami zbliżenia pomiędzy Boulangerem i Clémenceau. Na zgromadzeniu 250 członków „grupy akcji" w lidze patrjotycznej pochwalono przyłączenie się ligi do ruchu wszczętego pod hasłem rewizji konstytucji. Wybrano komitet, który zająć się ma reorganizacją ligi. Na czele komitetu ligi stoi Déroulède. (*Aj. półn.*)

Paryż 26-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Podczas bankietu wczorajszego w Limoges prezydent Carnot, odpowiadając na toast mera, dziękował za przyjęcie zgotowane mu przez ludność, które przypisuje chęci uczczenia w nim wiernego sługi instytucyj republikańskich. Mowę tę przyjęto głośnemi okrzykami na cześć rzeczypospolitej i prezydenta. (*Aj. półn.*)

Paryż 26-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Z pomiędzy 38-iu deputowanych departamentu Sekwany 32-ch podpisało manifest, potępiający nurtowania bulanżerowskie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26 go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Giełda rozpoczęła dziś obrady w mocnem usposobieniu, które osłabło jednakże w ciągu posiedzenia na skutek gorszych kursów z Paryża i pozostało słabem przy zamknięciu czynności. Wartości ruskie były w zaofiarowaniu i poniosły z tego powodu pewne straty. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych spadły o 40 fen., w końcomiesięcznych zaś o 50 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg gorzej o 30 do 50 fen. Pożyczka wschodnia i listy zastawne poprawiły się natomiast o 20 kop. Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej utrzymały kurs onegdajszy. Żyto droższe o 1 m. 25 fen. w towarze gotowym i o 75 fen. w dostawowym.

Berlin 26-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy)*

Bil. ban rus. w tr. nat.	168 40	Akcje d.ż.war.-wied.	137.50
Weksle na Warszawę	168.—	Akcje kredytowe	——
Wek. na Peters. krótk.	167 70	Weksle na Lon. krót.	20.37
Wek. na Petersb. dług.	166 50	„ „ dług.	20.30⁵
Bil. ban. rusk. na dost.	168.25	Żyto w tow. gotow.	121 25
Wschodnia poż. II em.	50.70	Żyto na wiosnę	130 25
Listy zast. serji I-ej	52 20		

Kursa z d. 24-go kwietnia: 168 80, 168 50, 168.—, 166 90, 168.75, 50.50 52.—, 137 50, 120. –, 129.50.

Petersburg 26-go kwietnia.—Weksle na Londyn 120.60. Pożyczka premjowa I-ej emisji 269¾. **Pożyczka premjowa** II-ej emisji 243½.—Półimperjały 9.65.

Gdańsk 24-go kwietnia. *Pszenica*: cena najwyższa 8—, regulacyjna bieżąca 7 67½, na dostawę wiosenną 7 80. *Żyto*: cena najwyż. za polskie 4 20—, regulacyjna bieżąca 4.20, na dostawę wiosenną 4.25. — Jęczmień browar. —., jęczmień na paszę —.—. Groch na paszę —.—.

Ceny zboża z dnia 26-go kwietnia 1888-go r., na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 108—113, średnia 100—107, ordynaryjna ———. *Żyto* wybor. 62—64, średnie 60—61, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 66—72, średni 60—65, ordynaryjny 55—59. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa ———, średnia ———, ord. ——.

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 26-go kwietnia 1888 roku). Dowozy ziarna ciągle są znaczne, a usposobienie mimo to nie osłabło, lecz było bardzo spokojne. Tendencja dla pszenicy wzmocniła się nawet nieco, za wyborowe gatunki płacono 108—114, za średnie 102 do 107 kop. Żyta nadesłano 5 wagonów, przy usposobieniu spokojnem, sprzedawano wyborowe ziarno po 62 i pół do 63 i pół, średnie po 61—62 kop. Nowe dowozy owsa wynoszą 6 wagonów. Usposobienie słabe. średnie ziarno kupowano po 58—65 kop., ordynaryjne 53 kop., wyborowego zupełnie nie było. Ogółem sprzedano około 5 wagonów. Kasza jaglana zniżkowo, nadeszło 5 wagonów, wyborową sprzedawano po 110 do 115 kop., średnią po 94 do 104 kop. Sprzedano około 4000 pudów· Gryka mocno, za wyborową można osiągnąć 85 do 92 kop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Jaques.* — Termin jeszcze ostatecznie oznaczony nie został.

— *Panu K.*— Czy sz. pan nie patrzy zbyt pesymistycznie? Wartoby było sprawdzić tę rzecz dokładnie. Od podniesienia sprawy w *Kurjerze* nie uchylamy się, lecz musimy mieć dane, na których oskarżenie możnaby oprzeć.

— *Panu N. R.* — Poinformuje redakcja *Echa muzycznego,* która nuty drukuje i wydaje.

— *Panu Marjanowi Bar.*— Otwarcie wystawy nastąpi dnia 9-go czerwca.

— *Stałemu prenumeratorowi.* — 1) w szpitalu św. Łazarza; zwyczajne; 2) Dr. Diehl.

— *Pani A. Mik. w Siedlcach.*—Co do 1-go: nie; p. Stanisław Wolski mieszka w Warszawie; co do 2-go: „Niewypada" dotąd w druku się nie ukazało.

— *Pani S. H. w Żelechowie.* — Aramburo jest hiszpanem. Wiadomość udzieli schronienie nauczycielek, Krucza, 5.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* — W dniu 2 (14) maja r. b. przypada do rozdziału między biednymi mieszkańcami miasta Warszawy bez różnicy wyznań suma rs. 56 kop. 52 z aktu pierwszej darowizny Markusa Lewy, bankiera warszawskiego.

Osoby życzące współubiegać się o pozyskanie wsparcia z powyższego funduszu winny najpóźniej do dnia 18 (30-go) kwietnia r. b. podać o to prośbę do rady miejskiej z dołączeniem świadectwa dwóch właścicieli domów w Warszawie o ich ubóstwie i prowadzeniu się.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

— **Magistrat miasta Warszawy** ogłasza, że z powodu niestawienia się w oznaczonym terminie niektórych wyborców kandydatów na członków warszawskiej gminy starozakonnych, naznacza się dodatkowo jeszcze jeden termin, mianowicie na dzień 27 kwietni (9 maja) r. b. na godzinę 12-tą w południe. Wyborcy, którzy dotychczas nie stawili się, otrzymają nowe awizacje.

Każdy wyborca winien osobiście stawić się w magistracie lub dać na awizacji upoważnienie do głosowania innej osobie z liczby wyborców. Jedna i ta sama osoba nie może oddawać z upoważnienia więcej jak pięć głosów. W liście wyborców należy podkreślić najwyżej 30 osób.

Jeśli z przyczyny choroby, wyjazdu z Warszawy lub dla innych jakichbądź przyczyn, wyborca nie stawi się w powyżej oznaczonym terminie, będzie to dowodem, że nie może lub nie chce przyjąć udziału w wyborach.

Obliczanie głosów rozpocznie się w dniu 29 kwietnia (11 maja), o godzinie 11-ej zrana w wydziale administracyjnym magistratu. —441—

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Osobowy	7	40 rano	10	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	5 po poł.	11	14 rano
Osobowy	9	— rano	8	24 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 15 (27) Апрѣля 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).